Cena 6 hal.

Nr 93. Kraków, Niedziela 21 Lutego 1915. Rok XXII

MERATA wynosi w Krakowie nie 2 kor., kwartalnie 6 kor. szenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

incyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

†

Arcybiskup X. Dr Edward Likowski.

Poznań, 21 lutego.

(T. B.) **Ks. Arcybiskup Dr Edward Likowski, zmarł wczoraj o godz. 7 wieczór — w 79 roku życia.**

* * *

Przez pięć zaledwie miesięcy piastował ks. Edward Likowski pastorał polskich prymasów. Zasługi Jego jednak dla katolicyzmu i polskości w Poznańskiem są tak wielkie i tak długi wypełniają okres czasu, że zgon sędziwego Arcybiskupa odbije się w całej Polsce echem wyjątkowo bolesnem. Przez 54 lat pracował ks. Likowski dla dyecezyi poznańskiej, jako kapłan, przez lat przeszło 40, jako znakomity badacz dziejów, przez całe długie życie, jako czynny, gorliwy patryota. Jego zgon pozbawia Wielkopolskę, wybitnego kierownika duchownego i stwarza na stolicy poznańskiej, ponowny, niepokojący wakans. „Legatus natus“, zastępca interesów polskich, arcypasterz najstarszej dyecezyi zajmował ks. Likowski już z tytułu swego urzędu w episkopacie polskim stanowisko najpierwsze. Swą nauką, zasługami, swem całem życiem zdobył sobie ks. Likowski także wielką cześć i miłość. U trumny tego patryarchy polskiego episkopatu staje więc dzisiaj społeczeństwo polskie w ciężkiej żałobie. Czuje ono, że ubył mu jeden z jego najlepszych synów i wodzów, postać niezwykle piękna i szlachetna.

R. i. p.

Zwycięskie walki w Galicyi i w Karpatach.

Wiedeń, 21 lutego.

Urzędowo ogłaszają 20 lutego:

W Królestwie Polskiem trwał także wczoraj wzmocniony ogień działowy i karabinowy.

Około zdobytych przez nas rosyjskich pozycyj przednich w obrębie na południe od Tarnowa i nad Dunajcem wywiązały się gwałtowniejsze walki. Kontrataki nieprzyjaciół zostały kilkakrotnie krwawo odparte.

Na froncie karpackim ogólna sytuacya jest aż od okolicy Wyszkowa niezmieniona. Prawie wszędzie odbywa się walka.

W Galicyi południowo-wschodniej nieprzyjaciel nie mógł utrzymać swoich silnych pozycyj na północ od Nadwórny i unikając ostatniego decydującego ataku, cofnął się w kierunku ku Stanisławowi, ścigany przez naszą kawaleryę.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von **Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Ofenzywa Niemców w północnej Polsce.

Berlin 21 lutego.

Wielka główna kwatera 20 lutego donosi:

W okolicy na północny zachód od Grodna i na północ od Suchej Woli, nie nastąpiły szczególniejsze zmiany.

Na północny wschód od Kolna nieprzyjaciel został odparty do przednich pozycyj pod Łomżą.

Na południe od Myszyńca i na północny wschód od Przasnysza i na wschód od Raciąża odbyły się walki mające znaczenie lokalne.

Na południe od Wisły nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki Niemców z Francuzami i Anglikami.

Berlin, 21 lutego.

Wielka główna kwatera 20 lutego donosi:

W Szampanii, na północ od Perthes i na północ od Lesmenils, **Francuzi atakowali wczoraj bardzo znacznemi siłami.** Wszystkie usiłowania ich, by przełamać nasze linie, złamały się. W kilku małych punktach udało się im wtargnąć do naszych rowów na samym przedzie. Tam się jeszcze walczy. Zresztą **nieprzyjaciel został wśród ciężkich strat odparty.**

Także na północ od Verdun atak francuski został odparty.

Koło Combres Francuzi po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wykonali ponownie ataki. Walki jeszcze się toczą.

W Wogezach **zajęliśmy szturmem nieprzyjacielską pozycyę główną** na wyżynach, na wschód od Sulzern, w szerokości dwóch kilometrów, oraz punkt „Reichsackerkopf (?) na wschód od Muenster. Około wyżyny na północ od Muehlbach jeszcze się walka odbywa. Metzeral i Sondernach zajęliśmy po walce.

Naczelne kierownictwo armii.

Wody angielskie teatrem wojny.

Paryż, 21 lutego.

(T. B.) Urzędowe doniesienie ministerstwa marynarki opiewa: W nocy z 17 na 18 lutego **niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała** koło Dieppe **parowiec „Dinorah“.** Okręt jednakże nie zatonął, lecz przybył do portu, gdzie będzie naprawiony. „Dinorah“ jest parowcem austryackim, który po wybuchu wojny został zabrany i teraz znajduje się w służbie francuskiej.

Londyn, 21 lutego.

(T. B.) „Evening News“ donosi z Dovru pod datą 20 b. m.: **Parowiec norweski „Belridge“ wczoraj rano został w Kanale ugodzony torpedą przez niemiecką łódź podwodną.** Okręt leżał wczoraj w południe koło Deal w stanie grożącym niebezpieczeństwem, częścią przednią w wodzie. Większa część załogi jeszcze znajdowała się na pokładzie. Angielskie łodzie znajdują się jeszcze w pobliżu okrętu. Podług innych wiadomości okręt natknął się był na minę.

Nakskow (Dania), 21 lutego.

(T. B.) **Parowiec norweski „Bjaecka“,** pochodzący z Porsgrund w Norwegii, który znajdował się w drodze z Leith (Szkocya) do Nakskow z ładunkiem węgla, **natknął się na minę** w Bełcie Langeland i **zatonął.** Załoga ocalona.

Paryż, 21 lutego.

(T. B.) Dzienniki donoszą, że **parowiec „Norwegian“ przybył ciężko uszkodzony do Walmer.**

Dr Leon Biliński prezesem Koła polskiego

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 lutego.

Koło polskie po dokonanej zmianie statutu, **wybrało wczoraj Dra Bilińskiego prezesem 49 głosami przeciw 2 głosom.** Wyborowi towarzyszyły żywe oklaski.

Wiedeń, 21 lutego.

(T. B.) Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem zebrało się w gmachu parlamentarnym Koło polskie. Przybyło 51 członków Koła, ponadto członkowie Izby panów hr. Gołuchowski, hr. Wodzicki i Jędrzejowicz, minister dla Galicyi Dr Morawski, posłowie sejmowi bar. Konopka, Męciński, bar. Moysa, Krzysztofowicz, Teodorowicz i hr. Franciszek Zamoyski. Posłowie Zieleniewski, Haller, Serwatowski i Dr Matakiewicz, pełniący służbę wojskową, zjawili się w mundurach.

Zagajenie posiedzenia Koła polskiego.

Posiedzenie zagaił prezes Koła Dr Leo. Powitał przybyłych na posiedzenie członków Koła, członków Izby panów i posłów sejmowych, wyrażając nadzieję, że w obecnem położeniu wyjątkowem naszego narodu współdziałać będą z Kołem polskiem, by na zewnątrz tem dobitniej zaznaczyła się zupełna zgodność polityczna poglądów i grup społecznych.

Przedstawienie ministra Morawskiego.

Następnie przedstawił prezes Dr Leo przybyłego na posiedzenie ministra Dra Morawskiego, podnosząc z gorącem uznaniem zalety jego umysłu i charakteru.

Rezygnacya Dra Leo.

Minister Dr Morawski podziękował w kilku słowach za powitanie, poczem prezes Koła zabrał ponownie głos, by zakomunikować Kołu, że z powodów podanych już do wiadomości publicznej zawiadomił przed dwoma tygodniami prezydyum o swojej rezygnacyi. Prezes dziękuje członkom prezydyum, oraz tym wszystkim posłom z różnych stronnictw, którzy w ostatnim czasie zwracali się do niego z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Mowca pragnie stwierdzić ponownie, że ustąpienie jego, jak to dobrze wiadomo ministrowi Dr. Morawskiemu, nie pozostaje w żadnym związku z nominacyą nowego ministra dla Galicyi. Mowca ustępuje z przewodnictwa Koła jedynie i wyłącznie dlatego, ponieważ coraz cięższe położenie naszego narodu i coraz trudniejsze warunki działania politycznego dla reprezentacyi polskiej w państwie wymagają nieodzownie, by prezes Koła przebywał stale i nieprzerwanie w stolicy państwa, by czuwać nieustannie nad wszelkiemi sprawami i ciągle osobiście interweniować celem uchylania grożących naszemu narodowi ze wszech stron krzywd i niebezpieczeństw. Prezes mógł się tem łatwiej zdecydować na ustąpienie, że zaistniała możność wyboru na prezesa męża, który na wszystkich stanowiskach, a także jako prezes Koła, położył olbrzymie zasługi dla całego społeczeństwa polskiego. W ubiegłem trzechleciu przebyło Koło polskie niejedną ciężką chwilę, walka stronnicza przekraczała niejednokrotnie wszelką miarę, ale nie czas teraz podnosić zarzuty i żale, przyjdzie może na to chwila spokojna, gdy można będzie bezstronnie osądzić dzieje lat ubiegłych. Dziś przypomnieć nam raczej należy te szczęśliwe chwile, w których Koło polskie okazało budującą zgodność i solidarność. Niech mi będzie wolno wspomnieć choćby o dwóch takich faktach. Pierwszym jest uratowanie Macierzy Polskiej na Śląsku przed upadkiem, drugim to pamiętne zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w dniu 16 sierpnia z. r. i utworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego. I dziś najżywotniejszym postulatem jest skupienie w Kole polskiem wszystkich stronnictw do wspólnej pracy dla ochrony i obrony najwyższych naszych interesów narodowych. W chwili dziejowego znaczenia zapomnijmy o wszelkich sporach a złączmy się dla wywalczenia jaśniejszego jutra i lepszej przyszłości dla tyloma nieszczęściami nawiedzonego narodu. Jednozgodny wybór nowego prezesa będzie szczęśliwą zapowiedzią skuteczego, bo solidarnego działania. Ustepując z przewodnictwa Koła z przyczyn od siebie niezależnych, oświadcza prezes, że jako szeregowiec działać będzie w Kole w duchu zasad, które powinny być dziś najwyższem i najświętszem przekonaniem dla każdego Polaka w tej historycznej chwili naszych dziejów.

Koło żywymi oklaskami wyraziło ustępującemu prezesowi uznanie za te patryotyczne z gorącem uczuciem wypowiedziane słowa.

Następnie zabierali głos kolejno pp. Dr Czaykowski, Średniawski i Dr German wyrażając w imieniu swoich grup parlamentarnych uznanie ustępującemu prezesowi za jego gorliwą pracę i energiczną obronę interesów kraju.

Zmiana statutu Koła i wybór Dra Bilińskiego.

Wiceprezes Dr German referował potem imieniem prezydyum o zmianie statutu w tym duchu, żeby w § 3, między ustępem 1 a 2, przyjąć następujące postanowienie: „W wyjątkowych wypadkach może Koło polskie większością dwóch trzecich przy obecności przynajmniej połowy członków Koła wybrać prezesem osobę, która nie posiada w chwili wyboru mandatu poselskiego do Rady państwa i prezes Koła staje się tem samem członkiem Koła“. W § 20 dodaje się po słowach „za pośrednictwem“ słowa „prezesa lub“.

W dyskusyi nad zmianą statutu przemawiali posłowie Dr Głąbiński, Dr Gross i Dr Lisiewicz, poczem zmianę statutu znaczną większością głosów uchwalono i przystąpiono do wyboru prezesa. **Wybrany został Dr Biliński 49 głosami przeciw 2.** Wybór przyjęto burzliwymi oklaskami, poczem wszedł do sali powitany oklaskami prezes Dr Biliński i zabrał głos.

Mowa programowa prezesa Dra Bilińskiego.

Opuszczając stanowisko ministra, pragnąłem jako członek Izby panów brać udział w obradach Koła, w którem od 1883 r. zawsze chętnie pracowałem. Wyborem dzisiejszym wyświadczono mi zaszczyt podwójny. Prezes osobiście zalicza obecną chwilę do najpiękniejszych w swojem życiu, lecz prosi, by cudów od niego nie oczekiwano, gdyż cudów w narodzie dokazać może tylko jedność. Nie uważa się za lepszego od swego poprzednika, który padł ofiarą wielkich obowiązków wobec Krakowa, gdzie musi stać na straży interesów naszego starego grodu. Wybór na prezesa Koła wkłada teraz jeszcze większą, niż zwykle odpowiedzialność. — „Łazarzem narodów“ staliśmy się w tej światowej wojnie, bez mienia i dachu i my musimy pamiętać o tem, że głosy nasze teraz nie będą ważone, lecz liczone, a zaważyć mogą tylko wówczas, gdy będą wszystkie razem na usługi narodu. Wyborem dzisiejszym stwierdzono jedynie solidarność. Kiedy mowcy ofiarowano godność prezesa, oznajmił, że może ją przyjąć tylko pod tym warunkiem, iż wszystkie grupy zgodzą się na jego wybór. Obecność wybitnych mężów na dzisiejszem posiedzeniu, między nimi hr. Gołuchowskiego, męża stanu znanego w Europie i znającego Europę, świadczy również o pragnieniu zaznaczenia tej solidarności.

Sprawa N. K. N.

Mowca zastanawia się następnie sine ira et studio w szczegółowym wywodzie nad tem, co nas w danej chwili rozłącza i co nas złączyć powinno. Kiedy przed trzema laty był prezesem Koła, istniał t. zw. blok i wrzała wówczas walka między blokiem a resztą Koła. Dziś do walk niema powodu, bo wszyscy mamy na oku tylko jeden cel, jeden interes: dobro kraju, Polski. Były później walki w kraju z powodu reformy wyborczej, zajadłe, niebywałe. Gdyby nie nadzwyczajne stosunki wywołane przez wojnę, odczuwalibyśmy teraz skutki tych nienawiści partyjnych. Pozostaje teraz tylko trzecia kwestya aktualna, która nas jeszcze rozłącza: a nią jest kwestya N. K. N. Mowca chce tę sprawę omówić zaraz, bo dążeniem jego całem będzie nie dopuszczać do walk wewnętrznych, a choć N. K. N. został ustanowiony przez szersze koło, niż Koło polskie, to jednak Koło polskie jest najważniejszą naszą magistraturą i prezesowi wolno tu o tej kwestyi mówić, choć Koło nie posiada w tej sprawie legalnej kompetencyi do powzięcia uchwał, bo w rodzinie omawiać trzeba wszystko.

Najpierw tedy rozważa pytanie, czy należało tworzyć Legiony? Na to pytanie odpowiedziały zgodnie i jednomyślnie wszystkie stronnictwa z rozmaitemi uczuciami wprawdzie, ale jednomyślność była. Stworzenie Legionów było rzeczą nietylko pożyteczną, ale i konieczną, by w zapasach światowych Polacy walczyli nietylko w armii jako obywatele austryaccy, lecz także jako Polacy dla celów narodowych. Następnie miały Legiony poza granicami kraju przedstawiać ideę polską. Tę myśl przyjęło zgromadzenie w Krakowie w dniu 16 sierpnia ub. r., a ponieważ stosunek Legionów do armii nie był ustalony, starał się prezes Leo i mowca, aby tworzenie Legionów nie pozostawało w sprzeczności z armią. Przyznano Legionom przywileje pod warunkiem złożenia przysięgi wierności dla cesarza. Nie było w tem zgoła żadnej przeszkody, bo ten Monarcha dawał chyba zawsze dowody swojej życzliwości. Popełniono błąd, że utworzono dwa Komitety organizacyjne: dla wschodniej i zachodniej Galicyi. Z tego błędu wyniknął cały szereg sporów i bogdaj czy nie nawet nieszczęść narodowych. Utworzono Legion wschodni, który jednak po drodze znacznie się zmniejszył i już niejako Legion wschodni złączył się zresztą Legionów. Powód rozejścia się Legionu wschodniego przypisywano jednemu z posłów, który miał odradzać złożenia przysięgi ze stanowiska oryentacyi nieaustryackiej. Mowcy trudno w to uwierzyć, bo dla obywatela austryackiego i dla Polaka w Austryi może istnieć tylko jedna oryentacya, to jest austryacka. Odmówienie przysięgi wywarło na zewnątrz wrażenie nieszczęsnego błędu politycznego. Sprawa została wreszcie ze stanowiska austryackiego złagodzona przez fakt podpisania adresu wierności do cesarza przez tego samego posła. Natomiast należało ze stanowiska polskiego wyjaśnić tę sprawę przez zetknięcie się tego kolegi z innemi stronnictwami i można było uniknąć secesyi w N. K. N., a exodus ów nie byłby dał powodu do dalszych walk, które teraz za wszelką cenę musimy uchylać.

Komitet Naczelny zorganizował znakomicie bohaterskie pułki. Pełni on nadal doskonale swoje zadanie i to trzeba uznać otwarcie, bo to zasługa historyczna. W ostatnich czasach rozszerzył Komitet swą działalność także poza ramy tworzenia Legionów w Austryi, wszelako tak przeniesienie departamentu wojskowego poza granice kraju, jak i rozpoczęcie pewnych czynności cywilnych nastąpiło za zgodą miarodajnych czynników państwowych. Jakkolwiek znakomity członek stronnictwa konserwatywnego stoi na czele N. K. N., to przecież zarzuca się, że kierunek Komitetu jest zanadto radykalny. Nie ulega wątpliwości, że radykalni członkowie N. K. N. również patryotycznym duchem polskim są owiani. Na radykalizm należćby się atoli mogła rada, jeżeliby konserwatyści dla pracy, a nietylko dla kontroli weszli w odpowiedniej liczbie do Komitetu i swoje przekonania tam dla dobra ogólnego starali się przeprowadzić. Przeto prezes zapytuje obecnego na posiedzeniu posła Jaworskiego, jako prezesa N. K. N., czy nie mógłby 5 do 6 miejsc w Komitecie zaprezentować dla stronnictwa konserwatywnego.

Poseł Dr Jaworski odpowiada, że uczyni wszystko, jeżeli tylko będzie gotowość z drugiej strony.

Dalszy ciąg przemówienia prezesa Dra Bilińskiego, obejmujący sprawy natury gospodarczej, zostanie później ogłoszony wraz z komunikatem o przebiegu posiedzenia Koła polskiego.

Obrady, które trwały aż do 9-tej wieczór, nie zostały ukończone. Dalszy ciąg narad we wtorek o 10 przedpołudniem.

Kronika.

Kalendarzyk na dzisiaj. O godz. 8-mej rano odbędzie się w kościele św. Barbary nabożeństwo dla członków Sodalicyi kupieckiej i akademickiej oraz wszystkich Sodalisów z kraju. Popołudniu zaś o godz. 4 w lokalu Zjednoczonych Sodalicyj przy pl. Szczepańskim l. 7, I. p. wygłosi odczyt O. Moderator X. H. Haduch T. J. „O autentyczności św. Ewangelii“.

Staraniem Stow. Nauczycielek w sali Stow. przy ul. Karmelickiej pod l. 32 II. p. o godz. 5 popoł. odbędzie się odczyt prof. Antoniego Kuglińskiego: „Filozofia i jej stanowisko wśród nauk“. Wstęp 20 hal.

Również na godzinę 5 popołudniu zapowiedziano VI. Pogadankę ogrodniczą w sali wykładowej Instytutu Botanicznego, przy ul. Lubicz 46, I. p. Na porządku dziennym referat zbiorowy p. t.: „O palmach“ z demonstracyami.

W sali Hotelu Saskiego urządzają panie krakowskie Podwieczorek wokalno-muzykalny na rzecz ewakuowanych z nad Dunajca.

Z podróży Namiestnika po kraju. Z Namiestnictwa udzieliło nam c. k. Biuro korespondencyjne następujących informacyj o podróży Namiestnika:

W dalszym ciągu podróży inspekcyjnej rozpoczętej dnia 15 lutego, objechał Namiestnik Dr Korytowski wszystkie zachodnie powiaty aż do Dunajca. Dnia 19 b. m. rano przybył Namiestnik w towarzystwie radcy dworu Dra Ustyanowskiego z Brzeska do Grybowa, a stamtąd udał się do Nowego Sącza. Wczoraj przybył Namiestnik do Limanowej, skąd przez Mszanę Dolną—Suchę—Żywiec udaje się z powrotem do Białej. W Bochni, Wieliczce, Brzesku, Nowym Sączu, Grybowie i Limanowej przyjmował Namiestnik duchowieństwo, reprezentacye powiatowe i naczelników gmin, informując się wszędzie bardzo szczegółowo o szkodach, o potrzebach ludności ze względu na aprowizacyę i zasiewy wiosenne. Po drodze zatrzymywał się Namiestnik w klasztorach, odwiedził licznych proboszczów, a w Staniątkach przyjmowany przez ksienię klasztoru, oglądał szkody w kościele, klasztorze i zabudowaniach gospodarskich. Namiestnik zwiedził także pojedyncze gminy, które poniosły największe szkody i zatrzymał się dłużej w bardzo poszkodowanej przeważnie spalonej gminie Leszczyny, gdzie w grudniu była większa bitwa, oglądając pole tej bitwy.

Dla dzieci po Legionistach. Młodzież Kursów historyczno-językowych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 21 b. m. w sali Hotelu Saskiego (od ul. św. Jana) Wieczorek wokalno-muzyczny na dochód dzieci po Legionistach. Obfity program obejmuje: Słowo wstępne, referat p. t. „Walka o wolność w literaturze polskiej“, deklamacye utworów Daniłowskiego, Konopnickiej i Wyspiańskiego, chór i śpiew solowy, fortepian, fragmenty z „Wesela“. — Początek o godzinie 7-mej wiecz. Wstęp 1 kor., dla młodzieży 50 hal.

Dodatek do Nru 93 „Głosu Narodu“ z d. 21 Lutego.

Sprawozdanie

z podróży po powiatach Limanowskim, Nowosądeckim, Grybowskim i południowej części powiatu Bocheńskiego

w dniach 13, 14 i 15 lutego 1915.

Szeroko zakreślona akcya niesienia natychmiastowej pomocy ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi, oraz akcya, zmierzająca do zorganizowania pomocy doraźnej, umożliwiającej wykonanie zasiewów w kraju naszym, wymaga przedewszystkiem możliwie dokładnego zebrania zupełnie wiarygodnych danych o faktycznym stanie tych potrzeb.

W uznaniu tego zarówno władze rządowe, autonomiczne i organizacye zawodowe rolnicze, jak i ludzie dobrej woli, a wśród nich w pierwszym rzędzie Książę Biskup Sapieha bardzo rychło podjęli zbieranie wiadomości bądź przez rozsyłanie kwestyonaryuszy, bądź też sami udawali się w podróż po kraju, celem naocznego przekonania się o stanie rzeczy na miejscu. Obydwa te sposoby gromadzenia danych w obecnych warunkach, w jakich się kraj znajduje, muszą się wzajemnie dopełniać, bo żaden nie może dać pełnej odpowiedzi na postawione w założeniu swojem jednakowe cele.

Kwestyonaryusze, rozsyłane do miejscowych organów rządowych, autonomicznych i organizacyj zawodowych, wobec obciążenia tych organów bardzo znacznie wzmożoną obecnie pracą i utrudnionymi warunkami tej pracy, nie mogą zbyt szybkich przynosi rezultatów — podróż po kraju natrafia przedewszystkiem na trudności lokomocyjne, jechać najlepiej automobilem, o który teraz trudno, najwyżej zatem w 2—3 osoby, a tak mała liczba obserwatorów zawsze przedstawia to pewne niebezpieczeństwo, czy ci zdołają podczas wywiadów uwolnić siebie od subjektywnych zapatrywań i natrafić na wiarygodnych informatorów.

Mimo tego niebezpieczeństwa nie podlega wątpliwości, że konieczność niezmiernie szybkiego zorganizowania akcyi, nazwijmy ją, zapomogowej i rolniczo-gospodarczej, musi i będzie zmuszona posiłkować się objazdami po kraju ludzi, którzy mogą zebrać dane i podać szybko wierny obraz potrzeb.

Brak żywności, odzieży wśród ludzi, zamieszkujących wsie i miasta, leżące bezpośrednio na linii bojowej, obawa tych samych braków u ludności z miejsc mniej lub więcej zniszczonych przez poprzednie bitwy, zbliżająca się pora uprawy i zasiewów wiosennych, nadają przewagę tej formie zbierania wiadomości, którą cechuje większa szybkość. W uznaniu tego i po zyskaniu przeświadczenia, że wstępny wywiad na miejscu o potrzebach kraju będzie mógł stanowić przyczynek dla akcyi, zapoczątkowanej przez Rząd i wyżej wymienione osoby i organizacye, dzięki poparciu Ks. Biskupa Sapiehy i Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, tudzież Prezydyum Rady miejskiej Krakowskiej, która dała do dyspozycyi automobil — dnia 13 b. m. we trzech, t. j. Ks. Dr Julian Gołąb, Dr Józef Raczyński, sekretarz Towarzystwa rolniczego Krakowskiego i niżej podpisany, wyruszyliśmy w podróż po czterech powiatach galicyjskich.

Niżej podpisanemu przypadło w udziale kierownictwo wycieczką i zestawienie sprawozdania.

Niechaj mu wolno będzie złożyć p. Drowi Raczyńskiemu podziękowanie za niezmiernie cenną pomoc, udzielaną przy zestawianiu danych.

Za cel podróży obrane zostały przedewszystkiem powiaty Grybowski i Nowosądecki dlatego, że o ile jest wiadomem, dotąd po tych powiatach nie były przedsiębrane tego rodzaju przejazdy, chcąc jednak wykorzystać drogę w jedną i drugą stronę, włączone zostały do naszych wywiadów część powiatów Bocheńskiego i Limanowskiego. Podczas wywiadów trzymaliśmy się pewnego z góry powziętego planu. Ułożony został szemat zadawania pytań, które powtarzane były w rozmowie z tymi, o których z góry wiedzieliśmy, że mogą dać dobre informacye. Wszystkich zapytywaliśmy osobno — w każdem miejscu staraliśmy się wypytać niezależnie od siebie co najmniej dwie osoby, w miastach powiatowych Grybowie, Nowym Sączu i Limanowej rozmawialiśmy ze starostami, gdzie można było, z prezesami Rad powiatowych lub sekretarzami i burmistrzami, wszędzie z proboszczami, na obszarach dworskich z właścicielami, po gminach z wójtem, nauczycielem wiejskim i bardziej znanymi gospodarzami wiejskimi.

Cennemi przytem okazały się wskazówki co do ludzi, które nam dał p. Dr Fr. Stefczyk, a podczas drogi udzielał Dr Raczyński. Wywiad z jedną osobą zajmował nam zazwyczaj godzinę. Po spisaniu odpowiedzi przez poszczególne osoby, udzielanych w wypadkach, gdy co do niektórych danych zachodziły różnice, staraliśmy się wyjaśnić sobie istotny stan rzeczy przez pytania, zadawane w sąsiedniej gminie. Z góry jednak trzeba powiedzieć, że naogół wyjaśnienia uzyskiwane cechowała niekiedy wprost zdumiewająca zgodność, jakkolwiek zjeżdżaliśmy zupełnie niespodziewanie, a nawet marszrutę naszą układaliśmy i zmienialiśmy podczas samej podróży.

Dla nas nie podlega najmniejszej wątpliwości, że zebraliśmy najzupełniej wiarygodny materyał. Ludzie wysilali się wprost do mówienia nam najświętszej prawdy, jak to nam najdosadniej powiedział — w tym wypadku bezimienny dla nas włościanin w Leszczynie, stojąc wśród spalonych zagród, mogił, wyrwanych granatami dziur, porytych rowami pól i połamanych drzew i gałęzi od licznych kul. A wysiłek ten polegał bynajmniej nie na chęci przedstawienia w czarnych barwach swojego lub i swojej gminy losu, ale cechowany był obawą, czy przesadne odmalowanie złego położenia nie przyczyni się do odciągnięcia akcyi ratunkowej od ludzi bardziej od nich poszkodowanych. — Ludzie, z którymi rozmawialiśmy, mówili nam prawdę, mamy dowód w zgodności zebranych cyfr, w opinii o tych ludziach, w ich wyrazach twarzy i oczach ich, w nasze patrzących. Powaga wypadków dziejowych, siła patrzenia wojnie w twarz, niesienia jej skutków na sobie, rozsiane wśród pól i chat mogiły, znój wojsk ciągnących, wszystko to razem sprawia, że ludzie prawi pogłębili jak gdyby zdolność doceniania prawdy. Pisząc pod wrażeniem widzianych jeszcze wczoraj, świeżych i najświeższych skutków wojny, rozmowy z takimi ludźmi — może uda się uwolnić to sprawozdanie od wszelkiego subjektywizmu i dać obraz prawdy, to znaczy tam, gdzie mimo wojny nie jest źle, powiedzieć to, a gdzie trzeba iść z pomocą zyskać wiarę u **wszystkich bez wyjątku**, że z tą pomocą iść trzeba i często iść natychmiast.

Najważniejsze pytania, o jakie mogło chodzić, dadzą się sprowadzić do następujących:

Jaki jest stan żywności dla ludzi i czy starczy do nowego, jaki stan inwentarzy pociągowych, t. j. czy będzie czem pola obrobić, i inwentarzy żywych wogóle, czy wystarczy paszy dla wyżywienia inwentarza przynajmniej aż do chwili wypędzenia na pastwiska, czy wystarczy ziarna do siewu, wreszcie, jakie są najpilniejsze potrzeby, z uwzględnieniem ich chronologicznego występowania. Zadawaliśmy jednak kilkadziesiąt pytań szczegółowych, odpowiedzi na nie składały się na obraz całości.

Przechodząc już do przedstawienia stanu rzeczy, trzeba jednak przypomnieć, że wyrażać ono ma to, co jest w tych powiatach w chwili badania, t. j. w połowie lutego b. r., wszelkie określenie, że czegoś wystarcza lub braknie, lub wszelka próba określenia pomocy musi być zawsze braną z ciągle powtarzającem się zastrzeżeniem: „jeżeliby dalsze rekwizycye wojska ustały zupełnie“.

Stan żywności dla ludności wiejskiej.

Stan żywności dla ludności wiejskiej w tej chwili, można z wyjątkiem poniżej omawianych wyjątków, naogół nazwać jeszcze wystarczającym. Pod tą żywnością rozumieć trzeba resztki ziarna zbóż, żyto, pszenicę, jęczmień i okopowizny, ziemniaki i kapustę.

Porównawczo przedstawiając, najlepszym jest ten stan w pow. **Limanowskim**, szczególniej w części południowo-zachodniej powiatu (okręg sądowy Mszana Dolna), bo mało wogóle dotkniętego skutkami wojny, ale nawet i tam, gdzie były bitwy, t. j. w południowo-wschodniej części i w północnej (koło Szczyrzyc, Góra św. Jana), nie można mówić o ogólnym braku zapasów na wyżywienie ludzi do nowego, t. j. do końca lipca.

Podobny stan rzeczy panuje i w powiecie **Sądeckim**. Naogół zapasów na wyżywienie ludności wiejskiej wystarczy. Gorzej jest w powiecie **Grybowskim**, nawet w gminach, nie będących na linii bojowej. W zachodnich gminach tego powiatu wprawdzie ludność dotąd trzyma resztki ziarna zakopane w dołach, obawia się jednak z nich je wyjmować, skutkiem tego ziarno pleśnieje i staje się niezdatnem do wszelkiego użytku. Natomiast w gminach wschodnich Grybowskiego brak już dzisiaj zupełny ziarna wszelkiego.

Znośny stan zapasów ziarna na życie powiatów Nowosądeckiego i Limanowskiego i zwiedzonych przez nas południowych części powiatu Bocheńskiego w wielu jednak miejscach nie wyklucza możliwości braku w pewnych wsiach, lub w pewnych gospodarstwach ziarna. Szczególniej gminy, w których były bitwy, jak w Łapanowie, Trzcianie Leszczynie, Górze św. Jana, Rajbrocie, Królówce, Łąkcie i innych, już teraz część ludności, niekiedy jedna czwarta, nie ma zupełnie ziarna własnego. Ci potrzebują natychmiast pomocy. Bez mąki, przysłanej przez Namiestnictwo i rozdanej przez Starostwa w ilościach na pokrycie dwutygodniowego zapotrzebowania i bez dalszego stałego przyszłego dosyłania mąki i tłuszczu, ludność ta już do tego czasu nie mogłaby wyżyć. Zapasy, pochowane przez tych, którym nie brak ziarna, nie muszą być wielkie, skoro nigdzie zboża na targach i w handlu niema, każdy więc trzyma tylko tyle, ile dla siebie uważa za niezbędne. Dlatego to i los ludności miejskiej, także i urzędniczej, nie ciągnącej zysków z wojny, nie jest wolny od troski o wyżywienie. O mąkę bardzo trudno i cena jest bardzo wysoka (110 K w Starym Sączu, 112 K w Limanowej za 100 kg. pszennej 0), dopóki była w obrocie i często dostać jej nie można. Z tych względów przysłane przez Namiestnictwo dotąd dla Nowego i Starego Sącza gotówką 10.000 K dla natychmiastowej doraźnej pomocy dla miast i gmin oraz 6 wagonów mąki i 1 wagon tłuszczu, a dla Limanowej 4 wagony mąki i 1 wagon tłuszczu, przyczyniły się do umniejszenia procentu ludzi pozbawionych żywności, tem więcej, że jakość nadesłanych transportów jest dobra. W miarę nadchodzących wykazów zapotrzebowania, Namiestnictwo obiecało dosyłać dalsze transporty mąki i tłuszczu. Rozdziałem zapomogowej żywności w Limanowej zajmuje się p. starosta Trzeciak, w Nowym Sączu Starostwo przekazało tę akcyę dla gmin Radzie powiatowej i tę podjął prezes Rady, p. Wittig, a dla miast burmistrze. Sposób rozdania tu i tam jest prawie identyczny. Na podstawie zebranych informacyj po powiecie, najbardziej potrzebującym udziela się po 1, 3, lub 10 kg. słoniny, zależnie od ilości głów w rodzinie, zaś mąki po 3, 5, 15, 20 lub 25 kg. na rodzinę (w Nowosądeckiem), dając jednym po zniżonej cenie te towary, innym za pół tej ceny, wreszcie zupełnie ubogim zadarmo.

Gorsze stosunki pod względem dostarczenia pomocy ludności, pozbawionej produktów do życia, panują w powiecie Grybowskim, mimo, że tutaj właśnie ludność, mieszkająca na linii bojowej, wprost ginie z głodu. Śmiertelność wśród dzieci do lat 11—12 jest olbrzymia. O położeniu tych nieszczęśliwych ludzi wymownie mówił wygląd świeżo przyprowadzonej do starostwa w **Grybowie** partyi ludzi. Biedacy ci ostatecznie wypędzeni granatami ze spalonych chat, przedarli się do Grybowa, aby błagać nie o pieniądze, które są dla nich bez wartości, ale o chleb. Takich samych wyrostków, wynędzniałych, z napuchłemi, papierowo blademi twarzami, osłupiałemi oczami, widzieliśmy na kilku wozach na drodze z Grybowa do Nowego Sącza. A chleba tego niema i przy najlepszej woli dostać go nie można. Położenie jest dla tych ludzi wprost straszne i tam trzeba gwałtownie dostarczyć żywności. Dowóz jej jednak był utrudniony. Do niedawna brak było jeszcze mostu na Białej, teraz już będzie można dowieźć koleją, będące w drodze, a wysłane przez Namiestnictwo transporty, ale trzeba koniecznie zaradzić brakowi zupełnemu furmanek, rozwożących tę żywność do miejsc przeznaczenia.

Dotychczas pewną pomoc okazała, zwłaszcza zaraz po uwolnieniu gmin od wojsk nieprzyjacielskich, suma 12.000 K, dana przez Komendę armii do dyspozycyi składnicy towarowej, a prezesowi tej składnicy, ks. Janowi Solakowi z Gródka udało się zakupić jeszcze wtedy za te pieniądze potrzebną żywność, która z biedą na 14 dni miała zaradzić złemu. Obecnie, przy największych wysiłkach ze strony Starostwa, udaje się nocami rozdawać przez żandarmeryę skąpe ilości chleba; nie rzadkie są wypadki, że żandarmi, okryci cieniem nocy od pocisków nieprzyjacielskich, spotykają się z kuchniami przeciwnej strony, od których zgłodniała ludność gromadami wyprasza po łyżce wątpliwej wartości gorącej wody, zwanej zupą. Położenie tej ludności jest zaprawdę bardzo ciężkie, ale jest nieodzownym wynikiem tego, co wojna niesie. Trzeba jednak bardzo pamiętać o tem, że gdy tylko będzie możliwe dowieść, należy natychmiast mieć gotową żywność dla wszystkich tych najnieszczęśliwszych, bezdomnych, głodnych i bardzo umęczonych fizycznie i moralnie ludzi. To też bardzo pocieszającą jest wiadomość, którą udzielił p. starosta z Nowego Sącza, Trzciński, że Namiestnictwo poleciło przygotować większe składy w Nowym Sączu na transport tej żywności, przeznaczonej dla wschodnich gmin Grybowskich.

Przechodząc od tych największych ran, z jakiemi się spotkaliśmy, do sprawy wyżywienia wszystkich powiatów przez nas zwiedzonych, podnieść trzeba, że na ogół zapasy ziemniaków i kapusty są stosunkowo do zapasów zbóż, dość znaczne, nie należy się obawiać pod tym względem braku. Dzięki Bogu urodzaj tych płodów w r. 1914 był obfity, i to w znacznej mierze ułatwi przebiedowanie z krokim masem do nowego. Ale i tutaj stosunki w Grybowskiem są gorsze, aniżeli w Sądeckiem, Limanowskiem i południowej części Bocheńskiego. W **Grybowie**, podobnie jak zboża, wszędzie trudno dokupić się ziemniaków. Widać ludność czuje, że nie wystarczy na sprzedaż, mogą być i tutaj zatem pewne braki ziemniaków, nawet u ludności mieszkającej poza linią bojową. Na samej zaś linii i w najbliższem oddaleniu od niej ludność grybowska pozbawiona jest zupełnie ziemniaków i kapusty. Głód panuje tam dosłowny i to jest nad wyraz smutnem zjawiskiem, tem więcej, że jest zupełną prawdą. Brak ziemniaków i kapusty zachodzi i w innych powiatach, ale tylko u tej części ludności, których gospodarstwa zostały zupełnie zniszczone.

Siła pociągowa.

Siła pociągowa w zwiedzonych powiatach, niezbędna dla wykonania upraw roli, wywiezienia obornika i dokonania zasiewów, przedstawia się bardzo źle.

Najgorsze pod tym względem zapanowały stosunki w powiatach **Limanowskim** i **Grybowskim**. Najlepiej rzecz ilustrują cyfry. W Limanowskim powiecie było, podług spisu inwentarza z grudnia 1910 r., koni 4051, zaś wołów roboczych 3828, obecnie zostało pierwszych około 400, a wołów około 700, w Grybowskim było w r. 1910 koni 2958, teraz jest podług ostatniego spisu ze stycznia r. b. 700 sztuk, wołów roboczych było w grudniu 1914 r. 4800, pozostało 800 sztuk. Z cyfr tych wynika, że siła pociągowa spadła w Limanowskiem do blisko 15% pierwotnej, a w Grybowskiem do 18%. W Nowosądeckim powiecie stan koni w 1910 r. wynosił 6796 sztuk, zaś spis ze stycznia 1915 r. wyliczył 3578 koni, czyli tutaj ilość koni spadła do około 52%. Ubytek tak znaczny koni tłómaczy się tem, że poza normalną rekwizycyą koni wojskowych, powiaty te przeszła okupacya wojsk nieprzyjacielskich, a te bez wyjątku uważały wszystkie spotykane konie, jako zdobycz wojenną. Ludność ratowała konie, chowając je po lasach lub w specyalnie na ten cel kopanych dołach, ale, jak to cyfry wykazują, bez wielkiego skutku. Ubytek wołów nastąpił przeważnie w ostatnich czasach, a spowodowany został zapotrzebowaniem naszych wojsk na materyał mięsny. Wyższy stosunkowo procent koni, pozostałych w Nowosądeckim, wyjaśnia się tem, że Nowy Sącz (miasto dość duże) ma względnie znaczną ilość koni, które dla rolnictwa nie wchodzą w grę, poza tem ludność sądecka miała i ma sposobność kupowania chorych i zmęczonych koni, które sprzedaje po niskich cenach armia. Co najmniej połowa koni pochodzi z tego źródła — wartość jednak użytkowa tych koni wobec bliskich robót polnych, a braku paszy, jest bardzo mała. Koni tych niema czasu i niema czem poprawić. Tosamo można powiedzieć o wartości użytkowej koni, pozostałych w powiatach Limanowskim i Grybowskim. Doskonałe zwłaszcza w Limanowskiem konie znikły doszczętnie, natomiast pozostała mała ilość zupełnie innych, nędznych koni. Strata to duża i na razie bezpowrotna dla chowu koni tak wypróbowanej wartości wytrzymałego typu konia galicyjskiego.

Powyższy stan rzeczy nie byłby całkowitym, gdyby go nie uzupełnić tem, że w niektórych gminach i obszarach dworskich wojna niekiedy prawie doszczętnie zmiotła konia. Tak n. p. w Łąkcie u p. Dra Kl. Rutowskiego z 26 koni folwarcznych nie został ani jeden, w całej parafii szczyrzyckiej (Limanowskie), posiadającej 5 obszarów dworskich i 5.300 ludności pozostało 10 koni, w gminie Leszczyna (Bocheńskie) z 700 koni przed wojną zostało 14, w parafii tęgoborskiej (Sądeckie), obejmujące 2 obszary dworskie i 6 gmin, jest ogółem w tej chwili 8 koni, w Gródku (Grybowskie) ze 140 koni zostało 12, w Jakubkowicach (Sądeckie) było 150 koni, a jest 15, a w całej parafii z 4 obszarami dworskimi i 7 gminami niema ani jednego wołu, gdy przed wojną było ich z górą 1 000 sztuk, bo każdy gospodarz miał co najmniej parę wołów i nimi, podobnie jak w Grybowskiem i Limanowskiem, obrabiał swoje górzyste pola.

Widzimy zatem prawie **zupełny ubytek siły pociągowej**, a zważyć trzeba, że przeważnie mocno górzysty teren do minimum redukuje te wypadki, gdzie dałyby się zastosować pługi motorowe lub parowe.

Jeżeli nie mamy sobie powiedzieć, że $^3/_4$ pól w tych powiatach ma pozostać ugorem, a taki obrót rzeczy byłby pod każdym względem beznadziejnie tragiczny i wprost groźny, niema innej rady, tylko muszą być dostarczone robocze konie i woły z innych części Monarchii. Ponieważ jednak i w niezwiedzanych przez nas zachodnich powiatach Galicyi prawie ten sam panuje stan umniejszenia koni i wołów roboczych, aby módz dostarczyć tego inwentarza w dostatecznej ilości gospodarstwom górzystym, trzeba do więcej nizinnych miejscowości w bardzo znacznej ilości wprowadzić pługi motorowe i parowe. Wszystko to jednak wymaga wielkiego pospiechu, bo już da się te aż wywozić obornik, a najdalej za miesiąc trzeba rozpocząć uprawę pod zasiewy.

Stan bydła mlecznego.

Stan bydła mlecznego uległ także znacznej redukcyi. Bez wielkich różnic prawie wszędzie pozostało od 20 do 25% pierwotnej ilości bydła. Ta prawidłowość ubytku od $^1/_4$ do $^1/_5$ wynika z tego, że u każdego gospodarza było przeciętnie 4 do 5 sztuk, a nawet wojska nieprzyjacielskie miały pewien wzgląd dla ostatniej krowy. Brak jednak bydła rzeźnego dla licznie nagromadzonej armii sprawia, że i teraz jeszcze włościanie chowają tę jedną krowę w dołach ziemnych lub po lasach. Najlepiej chwilowo pod względem bydła przedstawia się powiat Limanowski. Obecny stan jeszcze wynosi połowę pierwotnej ilości. Ubytek jednak i tutaj tego bydła jest dość nierównomierny. Miejsca o większem chwilowo nagromadzeniu wojsk narażone są na wysprzedaż znaczną, z dniem każdym umniejszającą stan bydła, natomiast w północnej części powiatu jeszcze i obecnie pozostało bydła do 90%, gdyż prawidłowy pobór nie był tutaj zarządzony. Na ogół jednak znacznie umniejszona ilość bydła pociąga za sobą brak nabiału. O mleko w Grybowskiem, Nowosądeckiem, Bocheńskiem bardzo trudno, za litr zbieranego mleka — o ile go dostać można — płacą po 40 halerzy.

Trzoda. — Drób. — Pasza.

Trzody chlewnej ubyło jeszcze więcej, przeważnie niema jej wcale, a tam, gdzie jeszcze jest — jak w Limanowskiem — gwałtownie jest wysprzedawana z powodu braku paszy. Na ostatnim większym targu w Starym Sączu, na który zazwyczaj spędzano około 200 sztuk nierogacizny, obecnie dopędzono zaledwie 8 sztuk. W Grybowskiem — jak to mówią — na pokaz nie można zobaczyć świni, rzeźnicy sprowadzają bitą trzodę z Węgier, płacąc tam po 3 K 20 h za 1 kg. Mała ilość nabiału i ubytek trzody chlewnej sprawiają, że ludność odczuwa wielki brak tłuszczów, co szczególniej utrudnia wyżywienie dzieci.

Drób prawie doszczętnie, zwłaszcza przy większych traktach, wykradli żołnierze rosyjscy. Podobno więcej drobiu można spotkać jeszcze w górskich gminach powiatu sądowego Starosądeckiego i powiatu politycznego Limanowskiego. W miejscach, po których jeździliśmy, na przestrzeni prawie około 350 km., nie widzieliśmy nigdzie żadnego drobiu.

Pod względem **paszy dla koni i bydła**, z małymi wyjątkami stan jest zupełnie opłakany. Wszyscy skarżą się zgodnie, że nie wystarczy paszy nawet dla tak bardzo zredukowanego inwentarza, a niema mowy o wyżywieniu tego inwentarza pociągowego, który musi być dostarczony dla obrobienia pól. Nieco pomyślniejsze stosunki panują w górskich, z Węgrami graniczących gminach powiatów: Grybowskiego, Sądeckiego, a zwłaszcza Limanowskiego, ale i te resztki znikną bardzo prędko, jeżeli w dalszym ciągu trwać będą dotychczasowe rekwizycye. Siana i koniczyny niema już, tu i ówdzie jeszcze garstki owsa i resztki słomy znikają bardzo szybko. Wszyscy zupełnie zgodnie, zarówno starostowie, duchowni i nauczyciele, jak interesowana ludność mówią, że jeżeli tak dalej potrwa, to dla zupełnego braku paszy trzeba będzie wysprzedać tę ostatnią krowę i resztki koni. Na wyżywienie tego i tak uszczuplonego inwentarza nie wystarczą już kończące się buraki i chowane do sadzenia i dla wyżywienia ludzi ziemniaki. W ostatnich czasach wydane rozporządzenie, zakazujące rekwirowania żywności, paszy i bydła rzeźnego na terenie galicyjskim, uwolnionym od okupacyi, na ogół tak bardzo dotkniętym skutkami wojny i tak bardzo ogołoconym ze wszelkich produktów, w rzeczywistości często jest nieprzestrzegane, zwłaszcza wtedy, gdy zakupem zajmują się niżsi funkcyonaryusze. Jakkolwiek zakupy te, zwłaszcza w ostatnich czasach, dokonywane nie za kwitami, lecz za gotówkę, w pełni pokrywającą wartość pobranego produktu, to jednak ludność dla zupełnie zrozumiałych względów gospodarczych nie chce się wyzbywać tych resztek, zabezpieczających im wprost warunki dalszego życia. Chociaż ludność zazwyczaj wie o tem nowem rozporządzeniu, to jednak, zwłaszcza w gminach odleglejszych od Starostw, nie jest w stanie zapewnić mu faktycznej prawomocności.

Dla zaradzenia temu dla najbliższej przyszłości gospodarczej kraju tak groźnemu brakowi paszy, trzeba byłoby jak najrychlej wyjednać u Komend głównych zarządzenie przyspieszenia dowozu z innych części Monarchii, potrzebnego dla wojska owsa, siana i słomy, a wtedy, może jeszcze wzmocnione zakazy rekwizycyjne, z pewnością położyłyby kres ubytkowi resztek paszy w kraju. Jeżeliby jednak względy militarne wskazywały na konieczność niepozostawiania zapasów w miejscowościach, bądź co bądź dość blisko położonych od linii bojowej, wtedy przeprowadzenie prawidłowej rekwizycyi przez Starostwa, w myśl zresztą ustawy odnośnej, usuwałyby tę obecnie panującą dowolność, bo rezultatem jej bywa, że każdego dnia może być pewne gospodarstwo, a nawet cała gmina pozbawiona w zupełności wszelkiego zapasu i od jutra może się zacząć głód zwierząt, a nawet i ludzi. Przy zastosowaniu jednak takiego prawidłowego rozdziału świadczeń, trzebaby i w tym wypadku zwolnić od świadczeń pewny, niezbędny dla każdego gospodarstwa zapas, jak to zresztą ustawa o świadczeniach wojennych przewiduje. W obecnym stanie rzeczy prawie wszystkie gminy powiatu Grybowskiego, zwłaszcza północne i gminy w Sądeckiem, Limanowskiem i Bocheńskiem, a przedewszystkiem leżące przy większych traktach, są tak ogołocone z paszy, że tam w żadnym razie nie można już dalej obciążać ludności obowiązkiem ponoszenia świadczeń. Możnaby jeszcze nieznaczne ilości paszy uzyskać w powyżej już zaznaczonych gminach górskich, graniczących z Węgrami.

Jednak dla przyszłego najbliższego losu gospodarczego kraju, warunkującego mu nie już jakiś rozkwit, ale wprost egzystencyę, byłoby o wiele lepiej, gdyby kraj był już w obecnym stanie zupełnie zwolniony od świadczeń, a te rozłożone zostały na inne części monarchii.

Piszący te słowa miał sposobność w niedawnym czasie przejeżdżać przez Śląsk, Morawy, Górną Austryę, Styryę, Krainę, Istryę i bez przeprowadzania zawiłego i długo trwałego statystycznego obliczenia może śmiało powiedzieć, że tamte kraje koronne **bez porównania mniejsze poniosły świadczenia**, aniżeli Galicya. Kiedy w Galicyi wszelkie życie gospodarcze wprost zamarło, na 350 km przejechanych prawie się nie spotkało ani jednego wozu, który nie byłby wojskowym, a w stodołach wszędzie panują pustki przerażające, to tam po drogach widać często idące luźne lub ładowne wozy gospodarcze, zaprzągnięte w dobre konie, w polu woły, konie obrabiające je, a nie tylko stodoły pełne, ale i koło stodół często widać sterty ze sianem i słomą.

Znam dobrze Galicyę, a dość dobrze całą monarchię, i dlatego zdaję sobie sprawę, jak wyglądają porównawczo te kraje w latach pokoju. Tem śmielej więc mogę powiedzieć, bez obawy posądzenia o stronniczość, że **Galicya nie tylko nie może już dalej ponosić żadnych świadczeń** i z zapasu płodów roku 1914 i ze stanu inwentarza, ale że się jej należy **jak najszybszy zwrot** tych martwych i żywych produktów z innych części mo-

narchii, i że ten zwrot jest warunkiem nietylko zażegnania widma głodu na przednówku 1915 r. ale olbrzymiego wprost nieszczęścia, któreby nietylko dotknęło wielką klęską ludność galicyjska w 1916 r., ale mogłoby bardzo ciężko odbić się na sprawności gospodarczej, a w konsekwencyi i militarnej, całej monarchii.

Potrzeba pomocy i jej rozmiary.

Trzeba koniecznie jak najszybciej dowieść do Galicyi ziarna do siewu. Owsa nigdzie niema, a jęczmienia także nie wystarczy, zabezpieczyć dostarczenia nasion kapusty, warzyw, o ile możności dowieść dla siewów pszenicy jarej i żyta jarego, którego niema, bo nie jest siewane, dostawić potrzebne inwentarze, t. j. konie i woły, a gdzie można, pługi parowe i motorowe, dowieść w ogromnych ilościach paszy w postaci przedewszystkiem otrąb i makuchów, które zwiozą większe transporty. Bez tego pola zostaną w znacznej części nie obsiane. A pamiętać trzeba, że warunki techniczne wykonania zasiewów będą w tym roku trudniejsz

Naogół obsiano wprawdzie — zwłaszcza e. gminnych polach — w jesieni albo normalną przestrzeń oziminami, albo nieco tylko mniejszą, zawdzięczając temu, że była długa i piękna jesień. Obszary dworskie wykonały mniejsze, niekiedy znacznie od normalnych, obsiewy ozimin. Dworom nie tak łatwo było posiłkować się krowami i przyuczyć większe, cięższe nizinne zazwyczaj krowy, do obróbki pól, jak włościanom, którzy w stosunku do obszaru posiadanej ziemi trzymają więcej bydła, mniejszego, chudszego, typu górskiego, już z tego powodu dającego się prędzej przyuczyć do roboty w polu. Zresztą chłop wogóle — przyznać trzeba — mniej stracił głowę, aniżeli dwory, lepiej umiał się bronić od strat, bo mniejszą przestrzeń zagrody i pola miał do obrony i bronił wszystkiego sam, obszary zaś dworskie posiłkowały się często płatnymi zastępcami, którzy nie zawsze mogli, często nie umieli lub nie chcieli, w tym stopniu ponosić wysiłków, w jakim je ponosił chłop na swojej zagrodzie.

Na 30 obszarów dworskich w Grybowskiem zostało na miejscu pięciu właścicieli lub dzierżawców, na 30 obszarów dworskich w Limanowskiem zostało dziewięciu, a na 74 obszarów dworskich w Sądeckiem pozostało na miejscu 14. A chłopi jeżeli chwilowo nawet ukryli się podczas najcięższych przejść wojennych do lasów, dołów lub sąsiednich wsi, to zaraz po usunięciu się największego niebezpieczeństwa wracali do swoich domów i bronili ich. To też, na ogół biorąc, obszary dworskie i ucierpiały więcej od gminnych, przyznają to sami włościanie, choć znów nie należy uogólniać zbytnio tej zależności pomiędzy obecnością właściciela ziemskiego lub dzierżawcy a stopniem poniesionych strat, bo były wypadki dużych szkód i tam, gdzie sam pan został na miejscu. Tutaj znowu przyznać trzeba, że częściej panie, wdowy lub żony mężów, których wojna powołała, umiały sobie lepiej dać radę, aniżeli panowie.

Niezależnie od tych indywidualnych różnic i różnic pomiędzy obszarami dworskimi a gminnymi, wszędzie już jednakowo nie było czasu na wyoranie roli pod zasiewy wiosenne, a w zimie nie było już czem wywieźć obornika, bo krów i koni coraz bardziej ubywało. Ten stan rzeczy znacznie obciąży zapotrzebowanie naraz o wiele większej siły pociągowej i każe tem większy kłaść nacisk na pospiech i wydatną liczbę dostarczonych inwentarzy, pługów motorowych i parowych.

Pełny obraz zapotrzebowania środków, niezbędnych do umożliwienia zasiewów, wymaga koniecznie pamięci, że znowuż Grybowskie i niektóre gminy i obszary dworskie w Sądeckiem i Bocheńskiem zostały zupełnie bez pługów, a prawie wszędzie brak wozów. Ubytek wozów w całym kraju wynika z dostarczenia ich pod stałe podwody. W sierpniu jeszcze część oddaną była do usług armii, a w następstwie wozy znikały skutkiem mniej lub więcej prawidłowej rekwizycyi. Masowy zaś brak pługów w Grybowskiem i niektórych gminach innych powiatów wynika i wiąże się ze stanem opału w danej okolicy. W całem Grybowskiem niema opału, bo dowóz węgla był utrudniony (były wypadki, że handlarze sprzedawali 1 q węgla po 6 K), a drzewa niema czem dowieść z lasów. Ta ostatnia przyczyna tłómaczy może, czemu z kameralnych dużych lasów w Konclowej i Śmietnicy ludzie nie mogą sprowadzić drzewa. Ale nie mają opału i poszczególne oddziały, skutkiem tego znikły parkany, drewniane narzędzia, a więc części drzewne pługów, brony drewniane, nawet wozy, a teraz znikają drewniane budynki, na opał rozbierane. Takiesame stosunki panują na niektórych obszarach dworskich i gminnych innych powiatów, n. p. w okolicach objętych parafiami Łapanów, Lipnica Murowana, Tymowa, Jakóbkowice, Tęgoborza, wszędzie są lasy, niema czem dowieść węgla i drzewa, — idzie na opał płot, narzędzie rolnicze, budynek.

Ten stan rzeczy w ogromnym stopniu przyczynia się do ubożenia kraju i do zwiększenia w niedalekiej przyszłości zupełnie już niepotrzebnych wydatków państwowych na zaprowadzenie nowych narzędzi i wzniesienie budynków.

Wojska zajęte walką i obroną nic dziwnego, że wydają polecenia Starostwom i gminom dostarczenia opału, nie mając go, uciekają się do tych sposobów, którychby się nieraz jął sam nawet właściciel płotu, narzędzia, nawet budynku gospodarczego, gdyby mu bardzo zimno dokuczyło. A nie podlega znów najmniejszej wątpliwości, że Starostwa, gminy i obszary dworskie zarówno w poczuciu obowiązku, jak i w interesie własnych budynków i narzędzi najgorliwiej pospieszyłyby z dostarczeniem opału, ale na to trzeba koni lub wołów pociągowych, a tych niema. To też konieczność, jak najszybszego dostarczenia inwentarzy roboczych i dla tych względów jest niezbędna.

A zatem trzeba wszędzie dostarczyć przedewszystkiem inwentarzy pociągowych, wszędzie paszy dla nich, prawie wszędzie ziarna do siewu, w poszczególnych wypadkach żywności dla ludzi.

Wszystko to musi być dostawione **zaraz.** Każdy dzień opóźnienia niesie milionowe szkody na przyszłość!

Gdyby najbliższe dnie pokazały, że brak przygotowania do tak olbrzymiej akcyi spowodowałby opóźnienie tego wszystkiego, wtedy wolno byłoby już teraz powiedzieć, że szkoda wielka się stała, że przynajmniej o miesiąc wcześniej akcyi nie rozpoczęto. Ponieważ jednak patrzenie wstecz nie przyniesie żadnego pożytku, o ile ten rachunek sumienia miałby jedynie na celu robienie sobie lub innym wyrzutów, niechaj by było ono tylko przestrogą i pobudką do podwojenia i potrojenia wysiłków i starań wszystkich tych, na których padł ten wielki, odpowiedzialny obowiązek, nie obawiamy się powiedzieć, dziejowego wprost znaczenia, zaradzenia krajowi, będącemu w przededniu katastrofy.

Wszystkie produkty winny być w zasadzie dostarczone za pieniądze lub w formie pożyczki dane, naogół bowiem pieniędzy nie brak, boć częściowo gospodarze dostali je za sprzedane wojsku konie, mówię częściowo, bo w Grybowskiem i Sądeckiem jeszcze nie wszystkim wypłacono, a dalej i za część produktów przez wojska pobrane otrzymywali i otrzymują gospodarze gotówkę. Nawet, jeżeli już o pieniądzach mowa, brakiem wielkim tych powiatów jest niedostateczna ilość banków, Towarzystw zaliczkowych, przyjmujących wkładki, przez to w wielu miejscach ludność zmuszona jest nosić z sobą pieniądze, lub je zakopywać w ziemi. Wielką przysługę wyświadczają ludności kasy Reiffeisena, w tych miejscach, gdzie funkcyonują. Jak pożytecznemi okazaćby się mogły takie instytucye wkładkowe, świadczy aż do okupacyi rosyjskiej i zaraz po jej ustąpieniu nieprzerwanie funkcyonująca Kasa Zaliczkowa w Starym Sączu, prowadzona przez burmistrza p. Pawlikowskiego. Kasa, odcięta od większych banków, obracała i obraca wyłącznie wkładkami miejscowemi, napływ gotówki pozwala jej bez wielkich formalności udzielać pożyczki po 7 prc. tej miejscowej ludności i uchodźcom ze wschodnich części kraju, którym wojna zniszczyła źródła dochodu. Uratowała ona niejedną egzystencyę od nędzy i uchroniła od żebraniny, a Kasa udziela pożyczek każdemu, strzegąc jedynej najpewniejszej obecnie poręki, aby wziął ją tylko porządny człowiek.

Przypuszczać wolno, że wypadki, w których pomoc gospodarcza będzie musiała uciekać się do bezzwrotnej zapomogi, będą dosyć nieliczne, ograniczać się będą przedewszystkiem do tych gospodarstw, które wojna doszczętnie zniszczyła.

*

Mając przed sobą taki ogrom zadania, nie bez pożytku może będzie zwrócić uwagę na pytanie, tu i owdzie dające się słyszeć, czy w pewnych miejscach, a może w całym kraju warto na wiosnę 1915 r. obsiać pola? Przyznać trzeba, że pytanie to musi być z pewnym lękiem publicznie omawiane, bo niezaprzeczenie mieści w założeniu coś z ponurych myśli samobójczych, a w każdym razie może być świadectwem bądź własnego upadku ducha, lub jeżeli odnosi się nie do własnej doli, to w założeniu swem nacechowane jest małą troską. Często bardzo zdarza się rozmawiać z ludźmi nawet dobrymi, którzy bezpośrednio po trudach i ciężkich wrażeniach, związanych z wojną, rzucają to pytanie. Wtedy ze smutkiem i szczerem współczuciem należy stwierdzić jedynie, że tym biednym należy się długi i dobrze zasłużony wypoczynek, skoro trudy poniesione i zdolność odczucia niedoli kraju wcisnęła w ich mózgi tak desperackie pytanie.

We wszystkich wypadkach najciężej dotkniętych najsroższemi bitwami miejscowości zadawane przez nas pytania, zmierzające do przybliżonego oszacowania na całą parafię przestrzeni, niezdatnej pod uprawę tegoroczną, z powodu porycia rowami strzelniczemi, wyrwania dołów większemi pociskami, a nawet zadeptania pól przez przemarsze i postoje wojsk przy większych traktach, nigdy nie pozwoliły zapytywanym powiedzieć, aby te przestrzenie zniszczone mogły stanowić choćby jeden, nawet choćby pół procentu zdolnej pod uprawę ziemi. Bywają wprawdzie częste wypadki, że poszczególne pola lub oddzielne kawałki są najzupełniej zniszczone, ale to dotyka poszczególnych właścicieli, na gospodarstwie zaś ogólno-krajowym odbija się tylko ułamkiem procentu. Rolnik każdy, rzucając co rocznie ziarno w ziemię, może nie zawsze nawet wie o tem, że zaledwie 10 do 20% tych ziarn dają mu plon, reszta musi zginąć w ziemi. A jednak nie waha się mimo to rzucać w ziemię te owe na zagładę skazane, a przecież niezbędne 80 do 90% ziarna. Dlaczegóżby więc zbiorowy plan rolniczy, odnośnie do tegorocznych pól Galicyi, miał się wahać przygotować ziemię pod zasiew i rzucić w nią ziarno dlatego, że może zginąć nietylko ten zwykły procent, ale jeszcze ponadto i drobny ułamek? Pytanie mieści już w sobie odpowiedź, tem bardziej zresztą, że przecież nikt nie jest pewien, czy wogóle ten ułamek jest narażony na stratę. Przeciwnie, obowiązkiem każdego, rzeźwego człowieka pracy i energii, jest raczej wierzyć, że nie zginie.

A odwróćmy to pytanie i poszukajmy odpowiedzi, coby się stało, gdyby tych pól naszych nie obsiać na wiosnę? Gdybyśmy nawet patrzeli na rzecz wyłącznie z punktu widzenia pożytku lub straty dla tych, którymby z tego powodu głód nie zagrażał, albo nie zagrażał bezpośrednio, to przedewszystktem trzebaby się liczyć z tem, że parę milionów głodnych stopniowo wymierających ludzi zagraża reszcie rozsiewaniem wszelakich chorób. A nie zapominajmy o tem, że poza tem głód zazwyczaj jest złym doradcą.

W tej chwili zdrowotność jest jeszcze znośną, choroby nagminne w powiatach przez nas zwiedzanych nie panują. Ale już w kilku miejscach, gdzie były większe bitwy, ale leżących poza obecną linią bojową, zdarzają się sporadyczne wypadki tyfusu brzusznego i czerwonki. Na 53 gminy, o które zapytywaliśmy się miejscowych proboszczów, było 11 takich, w których już w ostatnim czasie tu i ówdzie pojawiały się te choroby. Głównie narażone są gminy przy większych, zwłaszcza węzłowych traktach, któremi idą transporty rannych i chorych, gdzie są większe nagromadzenia obornika, gdzie były bitwy, a skutkiem nich na miejscu pochowani zabici i pogrzebane konie. Na samej jednak linii bojowej panują o wiele częściej choroby epidemiczne, które, jak wiadomo, tak łatw oopadają organizmy wygłodzone, źle odziane i nie wywczasowane.

Gdyby stan ten, może nieodzowne z linią bojową związany, przeniósł się na cały nasz kraj, wtedy kraj ten stałby się jednem siedliskiem chorób, które zagroziłyby nietylko sąsiednim krajom, ale i uniemożliwiłyby operacye wojenne armii. A poza tem nie należy przecież zapominać, że plony, zebrane w 1915 r., mogą wyżywić nietylko ludność miejscową, ale i przyczynić się do bardzo wydatnego żywienia armii tak, jak to mogło mieć miejsce i częściowo miało i ma jeszcze miejsce w 1914 i na początku 1915 r.

Gdyby to sprawozdanie pisane było w grudniu 1914 r., albo nawet w styczniu 1915 r., to liczenie się z pytaniem, czy należy tego roku pola w Galicyi obsiać, byłoby wprost niedorzeczne, tak dalece pytanie samo jest bezpodstawne. Ale pisząc je w połowie lutego 1915 r. na dwa, trzy tygodnie przed możliwym terminem rozpoczęcia robót wiosennych, podczas tak łagodnej zimy, jaka obecnie panuje, a zapowiadającej wczesną wiosnę, każdemu naszemu rolnikowi, z każdym dniem wciska się coraz bardziej przerażające go pytanie: a co będzie, jeżeli jednak dla braku inwentarzy, paszy, ziarna, pola będą musiały stać odłogiem? Bo każdy zabiegliwy rolnik wie, że w zupełnie normalnych latach w połowie lutego już trzeba bardzo skrzętnie chodzić koło inwentarza pociągowego, aby go wzmocnić do przyszłych robót, mieć już przygotowane nasiona, zamówić gdzieindziej brakujące we własnem gospodarstwie, naprawiać i dopełniać brakujące narzędzia, bo nawet w normalnych latach dobrze robi ten, który przewiduje, że coś zawsze może niedopisać w terminie, dostawa koleją zawiedzie, rzemieślnik nie zrobi na czas.

Wie również dobry rolnik, że wielką stratą dla gospodarstwa jest, jeżeli podczas już rozpoczętych robót odciąga się konie i ludzi na wysyłki po transporty tego, co mogło być bez żadnego wysiłku zwiezione podczas stycznia, lutego i początku marca. Niechaj więc zdawanie sobie dobre sprawy z bardzo trudnego położenia gospodarczego kraju wtedy, gdy prawie wszystko trzeba dla całego kraju zakupić, przesłać kolejami i rozwieść w miejsca przeznaczenia, usprawiedliwia tę troskę o losy urodzaju 1915 roku, jeżeliby to wszystko miało i nawet przyjść, ale nieco lub znacznie spóźnione.

Niechajże wreszcie po raz wielokrotny ta troska będzie podnietą do wielkich wysiłków w najbliższej przyszłości, zmierzających do podołania w tak krótkim czasie ogromnemu zadaniu.

Dr Kazimierz Rogoyski
prof. rolnictwa Uniw. Jagiell.

Kraków, dnia 19 lutego 1915 r.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Piotr Kokolski

w szpitalu polowym 4/2 Feldpost 56, poszukuje brata swego **Mikołaja** słuch. med. 4 tego roku, dawniej zamieszkałego w Wiedniu.

Antoni Świrko

z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 — 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Artym Żyruk

kapral k. k. Cholerabaracken in Miskolcz prosi o adres żony **Heleny** i jej siostry **Petroneli Krzaczek**, pochodzących z Brzeżan — Galicya.

Karol Srokowski

obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci z wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p. p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Baeyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 28/6.

Wald Mendel

Eisenb. Sich. Abt. Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Siaczyński Szymon

obecnie: Deutsche Klinik, Ab. prof. Schmidt 108. Prag, poszukuje żony Anny Siaczyńskiej z Szybalinowa powiat Brzeżany, matki Tekli Siaczyńskiej z Koropatnik powiat Brzeżany i Józefa Adama z Koropatnik powiat Brzeżany i prosi o adresy swoich znajomych.

Gyula Nikolaus

Inf. Reg. Nr. 45. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abt. in Illir. Feistritz Krain, poszukuje swoich rodziców. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod po wyższym adresem.

St. Walicki

ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legio nare Doboz — Békés Ungarn.

Antoni Terlecky

ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszkuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś

nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego.

Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Michał Winiarski.

Drużków pow. Horodenka prosi o łaskawe podanie swego adresu wszystkich krewnych i kolegów pod adresem: Michał Winiarski k. u. k. L. Inf. Reg Nr. 32. Masch. Gew. Abt. II. Komp. Bautsch Mähren.

Marceli Sciobłowski

oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko

z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Antoni Kwolek

Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Stanisław Marszał

przy k. k. 11. Hand Kavlie-Trupen-Division, „Feldpostamt Nr. 13.“, poszukuje brata **Józefa Marszała**, jednoroczniaka, służącego przy 20. k. i k. Infant.-Regimencie w Krakowie i brata **ks. Antoniego Marszała**, który ostatnimi czasy był w Seminaryum Duchownem w Krakowie. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. I/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej. zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Eisig Kajen

ze Siedlisk Nowych w Galicyi, poszukuje siostry **Eteli** i dzieci, oraz teścia **Altera Bauma** ze Świerza w Galicyi i **Zofii Silbermann** ze Siedlisk Nowych. C k. Landst. Eisenbahnabteilung Bat. 305 Grybów.

Zofia Burzywoda

u Wielm. Pani Vogt w Białej. ul. Kolejowa, poszukuje siostry **Maryi Burzywoda**, służącej u Ks. Proboszcza w Żabnej nad Dunajcem. — Ktoby cośkolwiek wiedział o jej pobycie raczy łaskawie mnie zawiadomić pod powyższym adresem.

„Karol“

adres mój: **Marya Wilińska**
Stockerau Aleestrasse 7.

Buś Mieczysław

z Gorlic, jednoroczny ochotnik 32 pułku, obr. kraj. 2 uz. komp. w Bautsch na Morawach, uprasza o łaskawe podanie jakichkolwiek wiadomości o jego matce **Helenie Buś**, która w sierpniu przebywała z dziećmi w Gorlicach, w Galicyi. jakoteż i o ojcu **Ludwiku Buś**, który w sierpniu poszedł z trenem w pole.

Stanisław Cebula

poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Mycek

ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Antoni Berezowski

landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Żołnierz pełniący służbę przy Div. Telephon na placu walki, dowiaduje się, gdzie przebywa obecnie jego matka **Anna Pencowa** wraz z rodzeństwem zamieszkała przedtem w Turbii ad Rozwadów, oraz brat **Ks. Roman Penc** przedtem w Łańcucie. Ktoby wiedział o ich obecnem miejscu zamieszkania raczy mię uwiadomić Feldpostkartą pod adresem: Leopold Penc — Div. Telephon 45. Feldpost 86.

Julian Harasowski

Res. Sp. 2 A. w Hodoninie poszukuje swej rodziny. Ktoby cokolwiek o niej wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Piotr Hrabowy

rez. korporal rgm. nr. 89 obecnie w Wiedniu XVI. k. k. Wilhelminen Spital Filiale Arbeiterheim poszukuje swej żony Tońki ż 2-giem dzieci z Chiszowic powiat Rudki.

„GŁOS NARODU“

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Śląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Orzeł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie